

GAZETA ŁOMŻYŃSKA

Pismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego Ziemi Łomżyńskiej
w zakresie politycznym, społecznym i kulturalnym.

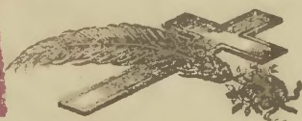
CENA OGŁOSZENI: Przed tekstem. Za wiersz petitory mk. 65—za tekstem mk. 45. Reklamy przez 2 lub więcej szpalt o 25 pr. drożej. Ogłoszenia pozapłatowe o 100 pr. drożej. Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela.

Cena numeru 20 mk. Miesięcznie 80 mk., z przesyłką pocztową 90 mk. ogłoszenia zależne od ilości zajmowanego miejsca.

Redakcja i Administracja „Gazety Łomżyńskiej” czynne są od 5 do 8 wiecz. ul. Dworna № 22 T. Krzyżanowskiego.

STARSZYSTWO ŁOMŻYŃSKIE

Egzemplarz obowiązkowy



S P.

...Cholewiński nie żyje... Ta przerażająca wieść wżarła się w mózgi i przytłacza myśli nasze ciężką udręką. Wbrew rzeczywistości, wprost wierzyć się nie chce, że tej szlachetnej postaci zabrakło i że go wśród nas już nie ma. O śmierci ludzi niezbędnych się nie myśli, bo żadne środowisko nie przedstawia sobie swojej egzystencji bez czynnika, który jest jego sercem. Aleksander Cholewiński był z wykształcenia i zawodu prawnikiem i od lat inłodzięńczy całą duszą oddawał się pracy społecznej. Po ukończeniu studjów i przeszedłszy różne stopnie służby w sądownictwie, w stolicy i różnych okolicach kraju, osiadł na stałe w Łomży, i tu rozpoczęło się wielkie pasmo jego pożytecznej pracy. Wojna zastała go na Ukrainie, gdzie przebywał z rodziną; odcięty od kraju znalazł się w Charkowie, gdzie zorganizował przy Komitecie Pomocy ofiarom wojny warsztaty pracy dla wygnańców Polskich. Lecz nie tu był kres jego pożytecznej działalności w ratownictwie od zagłady ludu polskiego. Kochający i wzorowy syn, mąż i ojciec, odrzuca wszelkie korzystne propozycje zabezpieczenia sobie wygodnego materialnego bytu w Charkowie, opuszcza swoją rodzinę, aby udać się jako pełnomocnik C. K. O. do gubernji Kurskiej i Woroneskiej ratować rozsianą tam nędzę polską.—Poświęca się niezmordowanej pracy przez lat parę dla ratowania tysięcy polskich dzieci od niechybnej śmierci i od nędzy i poniżenia ich rodziców.

I dopiero po zniszczeniu przez bolszewików wszelkich organizacji polskich przedostaje się do kraju, powraca do Łomży i wprzęga się znów w jarzmo znoej pracy. Nie było przedsięwzięcia, dobro ogółu, na celu mającego, do którego by Cholewiński nie wniósł swojej pracy, energii i serca. Pełen wiary w historyczne posłannictwo narodu polskiego, w zwycięstwo dobra nad złem, człowiek ten był narzędziem wcielania się tych idei w życie. — Dla dobra ogółu i ojczyzny wszystko poświęcał, pracę obywatelską uważał za cel swego życia, a zarobkowanie tylko za środek utrzymania się przy niem.

Lecz nadmiar pracy zmógł ten potężny organizm! Padł ten szlachetny człowiek, przyoblekając do ostatniego tchu życia swoją miłość dla kraju w realne czyny.

Odszedłeś od nas nasz drogi przyjacielu! Twoje dobre czyny pójdą za Tobą poza grób przed Majestat Boga, a w naszych sercach pozostaną tylko żal i ból i cześć dla Ciebie! Zegnaj! Odpocznij po nadmiernych trudach dobry Synu ojczyzny; niech Twoja ukochana Matka, ziemia Polska, utuli Cię serdecznie u Swojego łona do snu wiecznego, a w nagrodę za Twoją wierną służbę obywatelską niech dobry Bóg ziści Twoje marzenia pozwoli duszy Twojej ujrzeć tę naszą zlaną krwią i łzami krainę mogił i krzyżów okrytą bujnem kwieciami szczęścia Twojego narodu.

Pochyliły się czarne chorągwie
w żalobnym geście pożegnania.

— Zajączkał dzwon — bólem
drgnęło spiżowe dzwonu serce.

Wzięło w siebie bezmierny smutek
Doli-Niedoli, tragiczny śmiech
paradoksu zniszczenia — w ramionach
wiosennego rozkwitu —

— i głuchy bunt: Dlaczego —
Dlaczego?

Oto był Jeden z Tych, którzy
rozumieją istotę Czynu Życia

Jeden z tych nielicznych, którzy
w dłonie, wezwzględnie czyste ujmują
plug, by nim w ciężkim trudzie
wyorywać skiby Doli Narodu.

— Oto był Człowiek, który
niósł ludziom bezcenny Dar: serce
wielkie.

Dlaczego odszedł człowiek ten
— dlaczego.

Drgnęło bólem spiżowe dzwonu
serce — spłynął na ziemię głos za-

łosny — przeniknął duszę technicznym
żału.

Zapłakali smutkiem głębokim ci,
od których odszedłeś — przyjacielu
ludzi drogi — czysty. I tę jedyną
chwilę cichego smutku — te trzy go-
rące — oto dar wdzięczności, który
Ci składamy na tę drogę nieznana.

Oh — jak drży bólem spiżowe
dzwonu serce.

J. D. M.

„Salus Reipublicae—suprema lex”

powtarzał najzasłużniejszy działacz
w miejscowym społeczeństwie, nie-
strudzony siemierz oświaty ś. p.
Aleksander Cholewiński.

Od pierwszych dni pobytu w Łom-
ży znalazłem w Nim gorącego du-
cha, niestradzonego w pracy spo-
łecznej, zwłaszcza oświatowej, i od
pierwszych dni stał się moim jedy-
nym, najszezerzym przyjacielem,
najwierniejszą pomocą i pociechą w
pracy, pełnej przykrości i przeszkód.
Czy to w uciążliwych podróżyach
po gminach w wakacje 1921 roku,
zaniedbując pracę zawodową, przy-

gotowywał lud do nowych, a więk-
szych wydatków na szkolnictwo, gra-
biał grunt pod nowe reformy — obo-
wiązek szkolny, powszechne na-
uczanie, czy to gorącym ukochaniem
sprawy umiejętnie zachęcał nadez-
cielstwo i działwę do ofiar społecz-
nych, — czynów obywatelskich, czy to
na licznych posiedzeniach energicz-
nie a z zapałem bronił spraw szkol-
nych, — zawsze wyzierała z Niego
dusza wielka, a niepospolita, oży-
wiona najgorętszymi i najszlachet-
niejszymi aspiracjami, serce szcze-
rze miłujące Ojczyznę i społeczeń-
stwo, prawdziwy Obywatel Rzeczy-
pospolitej, każdą chwilę życia swe-

go oddający trosce o dobro swego
społeczeństwa, chwytający czajnem
uchem każde jego drgnienie, po-
trzeby i niedomagania.

Odszedł bojownik zwycięski, het-
man naszego życia i postępu; ale
siejba, jaką rzucił na ojczyzną niwę,
żyć będzie wiecznie.

Odszedł dziś w wieczność, ale
praca Jego, którą prowadził ze zda-
miewającą energią, została.

Cześć Ci i pożegnanie, Przyja-
ciela Drogi i Niezapomniany.

H. Rzędowski.

Łomża, dnia 28-go maja 1922

„Czeigodnym, zacnym oddać cześć,
To jakby cześć prawicy bożej”.

Wraz z poetą cisną się na usta
te słowa w chwili, gdy opuszczasz
szeregi nasze, wielki działacza spo-
łeczny, przenosząc się w krainy nie-
bieskie, do wiecznej Ojczyzny. W
osobie Twojej straciła Polska jed-
nego ze swych najlepszych synów,
głęboko ją kochających i najwy-
trwalej pracujących na niwie spo-
łecznej.

Najgłębiej stratę tę odczuło spo-
łeczeństwo łomżyńskie. Strata jest
niepowetowana! Któż Cię Czeigod-
ny Pracownika, zastąpi, kto podej-
mie ciężar, jaki Ty z bark swoich
złożyłeś, nam go przekazując? Któż
potrafi „mieć serce” i zawsze „pa-
trzeć w serce”, głęboko w nie wni-
kać — tak jak Tyś to umiał czynić?
Któż z młodzieńczym zapałem bę-
dzie łączył „ramię do ramienia” ku
wspólnej pracy nad odbudową Oj-

czyzny? Kto sierotom i wdowom
ojca i opiekana zastąpi, któż radą
ich wesprze a często i hojnie ob-
darzy? Tyś to mógł czynić, bo wiel-
kie Twe serce, umysł wnikający,
wyrobienie i wielki hart ducha, za-
pał i idealizm młodzieńczy, sło-
dycz dziecka, wielka i głęboka wia-
ra w lepszą przyszłość wraz z nie-
spożytą energią zespoliły się w To-
bie tak silnie, że nie Cię zniechę-
ciły, nie ostudziły w Twej pracy nie
mogło. Każdem drgnieniem serca
żyłeś dla innych, dla Ojczyzny, ro-
dziny, społeczeństwa. I Ciebie Czei-
godny Działacza społeczny przed-
wcześnie mogła w swój uścisk
chwycić, o Ciebie ziemia — matka,
jako o własność swoją, się upom-
niała — Tyś nas opuścił.

Śpisz nieczuły na nasze łez po-
toki, na wołania o pomoc w two-

żeniu lepszego, idealniejszego jutra.
Ty śpisz, a dzieci repatriantów wo-
łają chleba — czy i na to wołanie
Twe wielkie serce reagować prze-
stało? Nie, po stokroć nie! Widzę
Cię wielkim, potężniejszym — z pra-
wie wskazującą nam drogę, po
której kroczyć mamy.

Duch twój hetmani nam — he-
manić będzie! Pamięć o Tobie zwa-
że bądźle nas popierać, hartować
i zachęcać do dalszego prowadzenia
amitowanej przez Ciebie pracy.

Cześć Ci Działacza Społeczny!

„Błogosławieństw, którzy w czasie grzmów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpacz i głucha,
Którzy, wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni
Błogosławieni...”

M. W.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkich chwilach smutku z powo-
du śmierci ś. p. **Aleksandra Cholewińskiego,**

Sz. Duchowieństwu, Radzie Miejskiej, Magistratowi, Lutni, Związkowi Ziemian, zarządom wszy-
stkich instytucji, Harcerstwu, Straży Ogniowej, 33 pułkowi oraz tym, którzy na własnych ba-
kach ponieśli drogie zwłoki do grobu — ks. Pardo, p.p. Kaźm. Antosiewiczowi, Jabłońskiemu,
Świdorskiemu i Hanusowskiemu, którzy w gorących słowach pożegnali go nad grobem — kole-
gom, przyjaciołom i życzliwym, którzy tyle okazali nam serca i oraz wszystkim mieszkańcom
m. Łomży, zgromadzonym na pogrzebie — składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać”.

ŻONA, MATKA, CÓRKI, SIOSTRY, BRAT I RODZINA.

Postęp a wsteczniectwo.

„Na bój z reakcją, ze wsteczni-
kami!”—wzywają lud polski w arty-
kułach i przemówieniach przedwy-
boreczy, przywódcy P. S. L. Piasta,
panowie Witos, Dąbski, Kiernik, Bryl
etc.

Co jest dla P. S. L. Piasta re-
akcją? kto wedle nich nosi piętno
wsteczniectwa na sobie?

Oto wszyscy, co zwalczają doj-
ludzkie metody przeprowadzenia re-
formy rolnej, — a więc olbrzymia
większość sejmowa z wyłączeniem
tylko P. S. L.-Piasta.

Wielkie zgromadzenie robotnicze
„w sprawie zamachu reakcji na de-
mokratyczny charakter ordynacji
wyboreczej” zwołują pp. Daszyński,
Barlicki, Niedziałkowski, Perl i to-
warzysze, w odezwie podpisanej: W.
O. K. R. P. P. S.

Cóż dla tej odezwę wielu liter
jest reakcją, któż dla niej winien
nosić miano wsteczników?

Oto znowu... większość sejmowa,
tym razem jednak z włączeniem...
P. S. L.-Piasta.

Gdy mała kilkogłosowa grupka
Odrodzenie w Sejmie Wileńskim
broniła uporeczywie, usque ad finem,
programu federalistycznego i w wal-
ce tej uległa, to również potem w
pisemkach swych i wystąpieniach
pablieznych piętnowała zwyczajnych
swych przeciwników magicznym i
wieloznacznym przewiskiem: re-
akcją!

Cóż było reakcją i kto zaliczał
się do reakcjonistów wedle wileń-
skiego Odrodzenia?

Oto cały niemal Sejm Wileński
z włączeniem... i P. S. L.-Piasta i
P. S. L. Wyzwolenia i samego na-
wet P. P. S.

Okazuje się, że dla każdego ze
stronnictw, które lubią hasło „po-
stęp” w sposób widoczny i jaskra-
wy wywieszać na swoim sztandarze,
reakcją jest każda, z najbardziej
nawet radykalnych elementów złożo-
na, większość, jeśli występuje prze-
ciw temu stronnictwu własnemu!

Z drugiej strony mamy do zano-
towania fakt szczególny.

Istnieje w Polsce człowiek, pi-
sarz wielkiej kultury i świetnego ta-
lentu, który od ćwierci wieku słynie
jako wielki chorąży, jako człowiek
sztandarowy, jak to się u nas mó-
wi, sprawy t. zw. postępu w Polsce.
Jest nim długoletni „Poseł Prawdy”,
jest nim Aleksander Świętochowski.
I człowiek ten od początku
istnienia Polski niepodległej z całą
pasją swojego niezależnego talentu,
z całą odwagą swojego bezinteresow-
nego stanowiska zwalcza korupcję,
demagogię, bezskrupulatność, ubó-
stwo myślowe, zacofanie, ciemnotę,
czyli to, co przez całe swoje życie
zwalczał jako... reakcję w Polsce.

I któż to zdaniem „Posła Pra-
wdy” reprezentuje dziś reakcję pol-
ską? Wszyscy wiemy, że są to stron-
nictwa, których postowie zasiadają
przeważnie po lewicy sejmowej,
stronnictwa, które jawnie i manife-

stacyjnie pieczętują się hasłem „po-
stępu”, jako swoim zawołaniem i
swoją etykietą oficjalną.

Ostrożnie więc z argumentem i
z hasłem: Precz z reakcją! Jestto,
jak widzimy, argument już nie dwa
ale wieloznaczny, i jestto. broń w
walce, już nie obo-ale wielosieczna,
jak o tem świeżo mieli sposobność
przekonać się postowie ludowi w
Poznaniu.

Jak pojęcie reakcji, tak samo
różnoznaczne jest przeciwstawne
doń pojęcie „postępu”.

Dla naszych stronnictw ludowco-
wych ideałem i wzorem postępu jest
chłopska Bułgaria. Z przywódcami
chłopów bułgarskich zjeżdżają się i
porozumiewają się przywódcy P. S.
L.-Piasta i snują wspólnie... zielone
pomysły o stworzeniu zielonej mię-
dzynarodówki, w imię bardzo istot-
nie zielono pojętego postępu.

Natomiast skrajne stronnictwa
robotnicze, komuniści wszystkich
krajów, widzą swój ideał i arcywzór
postępu w sowieckiej Rosji, która
istotnie z żelazną i nieubłaganą
konsekwencją wysnuła wszystkie
wnioski praktyczne z „Manifestu
Komunistycznego” Marksa i z ide-
ologii moralnej, tkwiącej na dnie fi-
lozofii t. zwanego materializmu dzie-
jowego.

Ale wszystko co w Polsce jest
światłe, ideowe, rozumne, wykształ-
cone, wszystko co jest mózgiem i
sercem i sumieniem narodu, co ży-
je w poczuciu historycznej odpo-
wiedzialności za przeszłość i przy-

Jak żyd chłopą nawrócił.

Rząd carski różnych chwycił się
sposobów, by katolicki lud polski
przeciagnąć na prawosławie. Na-
przód okrutnym i masowym prze-
śladowaniem na Podlasiu i w Chełm-
szczyźnie; potem, sprowadziwszy z
Galicji ruskich księży, uniekiech, któ-
rzy za pieniądze rzucili się, przy-
ich pomocy bałamać lud nadbużny;
wreszcie, gdy pokolenie księży za-
przańców było na wymarcie i wo-
bec Europy nie uchodziło krwawo-
mi gwałtami nawracać na prawo-
sławie, carat usiłował dla swej cer-
kwi zjednywać polski lud szeszodre-
mi darami. I tak gospodarzowi, któ-
ry miał mało ziemi, władze rosyj-
skie, za przyjęcie przezeń prawo-
sławia, obiecywały po kilka morgów
pola.

Pewnego razu—a było to dwa-
dzieścia kilka lat temu — w jednej
wiosce pod Szezebrzeszynem (woje-
wództwo łubelskie) zwrócił się ro-

syjski naczelnik powiatu do miejscow-
ego wójta Polaka, katolika, z pro-
pozycją przyjęcia prawosławia i
ofiarowywał za to więcej, niż 6 morg-
ów pola. Władzom rosyjskim na
zjednaniu sobie w pierwszym rzę-
dzie tego wójta bardzo zależało,
gdyż przykład jego mógł podzielać
zachęcająco na innych, uboższych
gospodarzy w tej gminie.

Chłopiek nasz, jak wiadomo, che-
wy i łakomy jest na ziemię, to też
propozycję naczelnika zabiła wój-
towi w głowę nielada kłina. Lękał
się splamić duszę odstępstwem od
prawdziwej wiary ojców, ale jedno-
cześnie paliła go chęć zdobycia tak
pokaźnej ilości morgów bez pienie-
dzy. Trafił się człeczysko tą spra-
wą okrutnie, był jakby między mło-
tem a kowadłem, a we wsi nie by-
ło nikogo, ktoby wątpliwości jego
rozstrzygnął; zresztą nie mówił o
tem z sąsiadami, bo się ich wsty-
dził. Nie mogąc wreszcie dać sobie
rady ze swem strapieniem, wybrał
się do Szezebrzeszyna, by tam bo-
daj przypadkiem spotkać kogoś, kto
mógłby dobrze mu poradzić. Na

dnie duszy jego rodziła się chęć, by
spotkać człowieka takiego, któryby
mu właśnie powiedział, że dla ziemi
można przyjąć prawosławie. Tak
był łakomy na ziemię.

Gdy wszedł do miasteczka i ze
zwieszoną głową kroczył przed sie-
bie, stojący we drzwiach przydroż-
nej karczmy szynkarz, który znał
naszego wójta, zawołał:

— Wojeiecha! Wojeiecha! A co to
dziś nie wstąpiecie do mnie?

Wojeiech podniósł głowę, spoj-
rzał niechętnie, machnął ręką i szedł
dalej. Lecz żyd nie dał za wygraną,
podbiegł do wójta, chwycił go za
rękaw i gwałtem począł ciągnąć do
izby. Chłop się bronił, ale żyd był
aparty i mówił:

— Wstąpiecie, Wojeiecha. Wy jeste-
ście jakiś markotny. Powiedźcie.
Może ja co poradzę?

Co ty mi tam poradzisz! To nie
twoja rzecz!

Co nie moja rzecz? Żyd ma gło-
wę od myślenia, to może poradzę.

Żyd węszył interes dla siebie,
więc nalał chłopu kieliszek wódki i
powiada:

szłość tego kraju, to wszystko całą potęgą swego decydującego jeszcze na szczęście wpływu sprzeciwi się dążeniu do realizacji tych ciemnych, przewrotnych, zgubnych i wstecznych „ideałów”. Gdyż dla ilościowo nieznacznej, ale jakościowo przeważnej, a w dziejach zawsze i jedynie kierowniczej inteligencji polskiej rzeczą jest jasną, że niemożliwe zresztą sztuczne spychanie kraju o tysiącletniej kulturze na poziom jakiejś chłopskiej Bułgarii, poziom, przez Polskę przewyciężony przed wielu wiekami, byłoby istotnie upadkiem w dół i cofnięciem się wstecz, czyli... reakcją w najdosłowniejszym i najsmutniejszym tego słowa znaczeniu.

Reakcją stokroć jeszcze straszliwszą byłoby niemożliwe bardziej jeszcze zepchnięcie kraju na poziom komunistycznej Moskwy, poziom przed-cywilizacyjny wogóle, do którego analogii szukaćby należało w państwie jakimś dawnym mongolskim z epoki Dżyngischana...

Do takiej reakcji (czy też do takiego—postępu?) reakcyjna (czy też—postępowa?) inteligencja polska nigdy z pewnością nie dopuści.

Ale z rozważań tych widać, jak bardzo giętkie i plastyczne są pojęcia: postęp i reakcja i—jak słuszną pod każdym względem jest przestroga: ostrożnie z hasłem: Na bóg z reakcją! Ż. L.

T o i o w o.

Protest. Do Łomży przyjechał wysłaniec amerykański niejakiś Buta

kiewicz, który wszędzie rozgłasza jakoby po śmierci nie było piekła. W rzeczywistości zaś, jak się dowiadujemy ze źródła wiarogodnego ów Batkiewicz—metodysta wydzierzał całe piekło dla siebie, swej rodziny i wszystkich zwolenników. Jest to wielce niedemokratyczna krzywda dla ogółu. Szczególnie my niżej podpisani krzywdę tę moeno odczuwamy. Boć przez całe życie, nie szczędząc sił, talentu ani fadygi na piekło pracujemy, ażeby po tem nędznym, pełnym utrudzenia życiu mieć przynajmniej po śmierci jakiś ciepły kąt, a metodysta odbiera nam wszelką nadzieję. Przeciwno tak wyrafinowanej niesprawiedliwości zakładamy uroczysty protest.

Czarny Kindraciel, Hrycio Pomijolejer Stołek Bolszewiker, Wybrany Passer Lech Szwindelman, Cypa Zapiatkowa.

Figle naszej Elektrowni.

Każda elektrownia jest instytucją przedsiębiorczą. Elektrownia w Łomży jest ponadto instytucją miejską, ale nie mniej przedsiębiorstwem, jak zresztą każda wytwórnia. Stosunek elektrowni do abonentów elektryczności nie może być inny niż handlowy. Ze zdumieniem przeto odczytaliśmy plakaty „Obwieszczenie” naszej Elektrowni z dnia 18 maja 1922 r. „wzywające” abonentów „aby wpłacili do Kasy Elektrowni kaucję po 10.000 mk. od każdego licznika pojedynczego i po 20.000 mk. od licznika podwójnego”.

Pomijamy okoliczność, że zwrot „wzywa się” traci niesmacznym archaizmem; może sobie ostatecznie nań pozwolić władza zwierzchnia wobec podwładnych, ale nie handlowiec wobec interesantów, nie elektrownia wobec wolnych obywateli???

Wszelako ważniejsze jest pytanie jaka jest podstawa prawna do żądania od nas kaucji? Mówią: liczniki się niszczą, a nawet zupełnie „giną”. Na to odpowiedź krótka: kto niszczy niech zapłaci, kto licznik skradł niech będzie seigany sądownie. Ale żeby za jednego ponosili wszyscy koszt i składali w dodatku kaucję toć rzecz niesłychana i niesłuszną! Oto dowody:

1° W ciągu roku, dajmy na to, nie zniszczy się, ani nie zginie nawet jeden licznik. Jakież wówczas tytuł do domagania się kaucji? Elektrownia miejska sama w to nie wierzy, żeby tego rodzaju nadużycia musiały mieć miejsce w Łomży siłą konieczności!

2° 10.000 mk. włożonych w operacje handlowe, przyniosą każdemu z abonentów 10% do 15% najmniej, czyli 1000 do 1500 mk. rocznie. Skąd prawny tytuł, aby Elektrownia w Łomży wydierała obywatelowi łomżyńskiemu te, co najmniej, 1000 do 1500 mk. rocznie, a w ciągu lat 10 całych 15.000 mk. więcej? Pytamy za co tyle mamy płacić i czemu pozbywa się abonent aż 10.000 mk. rocznie? Tu widzimy się elektrowni nie wystarcza.

— Pijcie jak w gościnie, nie potrzebujecie płacić, tylko powiedzcie, co was trapi. Może chcecie co sprzedać? Potrzebujecie pieniędzy?

Wójt po namyśle, zachęcony bezinteresownością szynkarza, powie dział wreszeie:

Naczelnik mnie namawia na prawosławie. Dadzą mi za to sześć morgów. A ja nie wiem, która wiara lepsza.

Nu, co jest?—odpowiada żyd?—Co tu długo myśleć? Słuchajcie: jeżeli ja mam kobyłę i wy macie kobyłę i my chcemy się na te kobyły zamieniać, a ja wam do mojej kobyły muszę dopłacić sześć rubli, to czyja kobyła lepsza?

Jaści, jeżeli ty mnie dopłacasz, to moja musi być lepsza.

— A widziecie! Jeżeli ich wiara lepsza, to czego oni do niej dodają sześć dolarów.

Wójt porwał się z ławy i szybkim krokiem podążył do kościoła. Wszedł do zakrystji, bo tamtędy zwykł był jako wiejski dygnitarz wchodzić i zobaczywszy proboszcza, który po mszy św. zbierał się do

domu, przystąpił, chwycił go za rękę i powiada wzruszonym głosem:

— Proszę ojca duchownego, chciałem prawosławie przyjąć.

Proboszcz spojrzał przerażony i powiada:

— Ja takich rzeczy nie załatwiam — i chciał wójtowi wytłumaczyć, by się wiary katolickiej nie wyrzekał, lecz wójt przerwał:

— To ojece duchowny, przez ten grant... chciałem... zgrzeszyłem... już nie chcę...

Proboszcz zabrał wójtę do swej kancelarji. Po półgodzinnej rozmowie z proboszczem, nasz wójt z rozpogodzoną twarzą i spokojem w duszy wracał do wsi, a gdy w kilka dni potem przyjechał naczelnik powiatu i poruszył sprawę przyjęcia prawosławia, wójt odrzekł:

Dziękuję za sześć morgów i za urząd wójta, a wiary swojej nie porzucę.

Prawdziwe to zdarzenie przypomniało mi się teraz właśnie, gdy się dowiedziałem, że amerykańscy metodyści zakupili wielki dom we Lwowie i zamierzają na swoją wia-

wę nawracać polską i katolicką ludność tego miasta. Metodyści przed rokiem jeszcze rozpoczęli to nawracanie w ten sposób, że hojnie obdarowywali robotnicze rzesze artykułami spożywczymi i starą odzieżą. Była to dopłata do wiary Metodystów, już naprzód dawana, zanim ta wiara przez kogoś z obdarowanych była przyjęta. Niechże ludność katolicka pamiętać, że wiara katolicka nie potrzebuje dopłaty ani w postaci ziemi, ani w postaci mleka kondensowanego, ani starej czy nowej odzieży, ani nawet największych skarbów ziemskich. Dla wiary katolickiej czyli powszechnej wystarcza sama jej prawda. Nasłani przez wrogów Polski różni misjonarze pragną rozbić jedność wiary naszego narodu, aby potem łatwiej nas pokonać. Będą nas łudzili i nęcili do siebie, będą nam hojnie do swej wiary dopłacali, ale my zostaniemy przy tej, do której dopłacać nie trzeba.

„Gwiazda Polska”

3° Godzimy np. przewóz drzewa z lasu za 8000 mk. od sążnia, ale woźnica żąda kaucji 500.000 mk. na wypadek skradzenia wozu w drodze lub złamania nogi i przez konia. Czy prawna pretensja woźnicy.

4° Zdaniem naszym, my, abonenci, możemy z większą słuszością domagać się po 10.000 mk. kaucji od Elektrowni za regularne dostarczanie prądu, i tak, najdroższego w Polsce. W umowach dostawy gwarantuje dostawca, nie konsument, wszelkie szkody. A my w Łomży, nie otrzymując regularnie prądu elektrycznego, jesteśmy istotnie narażeni na straty, bo zmusza się nas w ten sposób do zakupu lamp, nafty, świec, często też musimy przerywać zajęcia terminowe.

A zatem czyżby nie było bardziej wskazaniem zabezpieczenie liczników małą sumą dzierżawną, jak się to zwykle praktykuje na świecie... po za Łomżą? Przypuszczamy, że tak, bo korzystniej będzie dla Elektrowni inkasować regularnie należności za prąd przez swego delegata. Każdy z abonentów, uważamy, doda chętnie 25 mk. miesięcznie inkasentowi od liczników osobno, a kasa Elektrowni uniknie przeto zaległości.

Wobec powyższych refleksji sądzimy, że Elektrownia Miejska przyjdzie po rozum do głowy i zmieni dobrowolnie swe dziwne „Obwieszczenie” na inne praktyczniejsze, więcej mądre i obopólnie korzystniejsze zarządzenie.

Abonenci prądu elektrycznego w Łomży.

KRONIKA.

Budowa kolei Łomża-Kolno. W dniu 22 maja r. b. odbyła się w gmachu Starostwa konferencja w sprawie budowy odnog. kolejowej Łomża-Kolno. Obecnych było 18 osób, jako przedstawicieli różnych instytucji społecznych, samorządowych i finansowych naszego miasta. Obradom przewodniczył Starosta p. D-r Zak.

Po krótkiej dyskusji ustalono, że:

1) Odnoga kolejowa Łomża-Kolno jest konieczną potrzebną, gdyż byłaby zapoczątkowaniem bardzo ważnej arterji komunikacyjnej: Królewiec, Lublin, Lwów, Bukareszt; linja ta połączyłaby Bałtyk z morzem Czarnym.

2) Odnoga Łomża-Kolno miałaby tym większe znaczenie gospodarcze, gdyby została przeprowadzona kolej z Augustowa na Szczuczyn, Grabowo do Kolna.

3) Zwrócić się — wobec powyższego — do Sejmików powiatów Augustowskiego i Szczuczynskiego z prośbą o wypowiedzenie się co do potrzeby posiadania przez te powiaty wzmiankowanej kolei w jakich granicach samo-

rzędy te mogłyby udzielić potrzebnych do budowy funduszy.

4) W razie uznania przez Sejmiki powiatów Augustowskiego i Szczuczynskiego niezbędności budowy kolei Augustów-Kolno powołać do życia Komitet, wyłoniony przez przedstawicielstwo Wydziałów powiatowych wszystkich czterech powiatów. Komitet ten miałby obowiązek zbadania w Mini. spraw Wojskowych, czy nie istnieje tam odnośny projekt — ewentualnie zainteresować to Ministerstwo w budowie tej linji, jak również zasiągnięcia informacji u władz centralnych, jak się tę sprawę traktuje.

5) Wobec istnienia projektu przejęcia przez Zarząd kolei gmachów pomonopolowych w Łomży w celu ich przebudowy na dworzec kolejowy — prosić p.p. Starostów Powiatów Łomżyńskiego i Kieleńskiego o wystąpienie do odnośnych władz z wnioskiem, by dworzec kolejowy w Łomży budowany był zgodnie z istniejącą trasą kolei do Kolna, gdyż inaczej przygotowana przez Niemców trasa kolejowa Łomża-Kolno nie miałaby wartości.

Ostrzeżenie przed fałszywymi przyjaciółmi. Wyjaśniamy czytelnikom „Gazety Łomżyńskiej”, że kierownictwo tworzonych po wsiach „Związków młodzieży wiejskiej” jest pod względem narodowym niepewne, zostaje bowiem w porozumieniu i w zależności od „Związku wolności”, a ten jest organizacją tajną, działającą nie w duchu narodowym, lecz w duchu żydowsko-socjalistycznym, dążąc do obalamienia młodzieży, zarówno po miastach, jak po wsiach. Wykryło się to niedawno na odbytych zjeździe młodzieży szkolnej, nazwanej organizacją młodzieży narodowej, która również została opanowana przez te siły tajne; część młodzieży należącej do organizacji narodowej wykryła właśnie ową tajną a szkodliwą działalność „Związku wolności” i wystąpiła z szeregów organizacji, nie chcąc podlegać złym wpływom.

Z T-wa Gniazd Sierocych. Rozwój działalności T-wa Gniazd Sierocych rozsadził ramy dotychczas obowiązującego statutu. Coraz większej liczbie członków założycieli, zakupującym w organizacji TGS wieczyste miejsca dla sierot, trzeba było dać możność poważnego przyjmowania udziału w decydowaniu o sprawach TGS.

Nowy statut to uwzględni.

Reorganizacja władz TGS nastąpi w dniu 6 czerwca podczas Walnego Zgromadzenia Członków TGS. Spodziewany jest liczny Zjazd także członków pozamiejscowych, głównie przedstawicieli sejmików powiatowych i rad miejskich.

W roku zeszłym fundacja wieczystego miejsca wynosiła 300 tysięcy mk. składka coroczna na utrzymanie dziecka w organizacji TGS członka-czynnego wynosiła 30 tysięcy mk., składka członka-wspierającego była: jednorazowa tysiąc mk., roczna sto mk. Na ten rok

podniesiono stawki na 500, 50, 10 i 1 tysiąc mk., co zatwierdzić ma Komitet Rządzący.

Na żądanie TGS. chętnie rozsyła każdemu statut i daje wyczerpujące objaśnienia, po które należy się zgłaszać na Wilczą 2, tel. 248—13.

Ofiary.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Cholewińskiego, 2000 mk. na Przytułek Starców i 1000 mk. na krzyż poległych rodzina Komornickich.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. A. Cholewińskiego:

1) Najserdeczniejszemu przyjacielowi i najzaczniejszemu człowiekowi zamiast kwiatów składają na Schr. ś. J. Janina i Zdzisław Markiewiczowie 6000 mk.

2) Zaczemu przyjacielowi zamiast kwiatów na Schr. św. J. składają Helena i Feliks Tyliński (junior) 10.000 mk.

Dla uczczenia zasług obywatelskich ś. p. A. Cholewińskiego Władysław Roszkowski na Schr. św. J. 10000 marek.

1000 mk. na Szkołę Rzemiosł L. G.

Na biedne sieroty K. Trenner 10000 mk.

Na biedne sieroty L. Sasinowski 10000 mk.

Na Stypendjum im. Cholewińskiego Łęka 5000 mk.

Komitet Redakcyjny ku uczczeniu zasług ś. p. A. Cholewińskiego występuje z projektem ufundowania stypendjum przy jednej ze szkół łomżyńskich i w tym celu otwiera rubrykę ofiar.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Szczuczynie, obwieszcza, iż otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

Abramie, synie Wolfa Gutmanle, współwłaścicieli nieruchomości, położonej w mieście Szczuczynie, przy Rynku, oznaczonej Nr. Nr. półrocznym 28, hipotecznym 23.

Termin zamknięcia tego postępowania spadkowego i regulacji spadku wyznaczony został na dzień 11-go grudnia 1922 r. w którym to dniu interesowani winni zgłosić prawa swoje do rzeczowej nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Szczuczynie pod skutkami prekluzji. Piękarowicz Pisarz Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju w Szczuczynie.

Dom z dużym placem

do sprzedania w Łomży, przy ulicy Rządowej № 16. Informacje: Staniszkis, Warszawa, Lwowska 3 m. 7, tel. 103-55.

Maturzysta i uczniowie

klasy 8 i 6 Państwowego Gimnazjum poszukują kondycji na wyjazd — ulica Stacha Konwy № 17 mieszkanie Teresy Zamłyńskiej.

Ognisko kultury ogrodniczej w Gielczynie poszukuje zainteresowanych na kupno owoców w sezonie bieżącym. Zwracać się do kierownika Ogniska G. J. Horoski w fol. Gielczyn.



Ś. P.

A L E K S A N D E R C H O L E W I Ń S K I**rejent przy Sądzie Okręgowym w Łomży,**

Członek Rady Szkolnej Powiatowej, Członek Komisji Powszechnego Nauczania,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 28-go maja r. b., przeżywszy lat 48.

O nieodżałowanej stracie niezastąpinnego współpracownika i nieustrzonego szermierza oświaty, zawiadamiają znajomych i przyjaciół zmarłego

Rada Szkolna Powiatowa i Inspektorat Szkolny.



Ś. P.

A L E K S A N D E R C H O L E W I Ń S K I**rejent przy Sądzie Okręgowym w Łomży,**

Prezes Dozoru Kościelnego, prezes Rady Miejskiej, przewodniczący Komitetu Obrony Narodowej, przewodniczący miejscowego Oddziału Czerwonego Krzyża, Członek Rady Szkolnej Powiatowej i t. d.

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 28-go maja r. b., przeżywszy lat 48.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

R O D Z I N A.



W dniu 28-go maja 1922 r. zgaśł

Ś. P.

Aleksander Cholewiński**Prezes Rady Miejskiej.**

W zmarłym tracimy światłego, zaenego i całkowicie oddanego sprawom miejskim obywatela, o którym wdzięczną pamięć zachowamy na zawsze

R A D A M I E J S K A**i Magistrat m. Łomży.**